

Cena Kurjera:

W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego. Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszt ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25. Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera przyjmowaną być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dniu powszednie k. 3 w niedziele i święta k. 5.

Dziś: Tekli Panny M.
Środa: N. M. P. od wykupu niewolników
Czwartek: Aurelii P. i Kleofasa.
Piątek: Cypriana M. i Justyny P. M.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Wschód księżycy o godzinie 10 minut 8 r.
Zachód 7 51 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 1 cali 10.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 48
Zachód 5 56
Długość dnia godzin 12 minut 12.
Ubyło 4 23.

Cena ogłoszeń:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Sobota: Kosmy i Damiana M.
Niedziela: Wacława Króla Męcz.
Poniedziałek: Michała Archaniola.
Wtorek: Remigjusza Bisk. Wyzn.



— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Bal maskowy”; — Teatr letni (w ogrodzie Saskim): „Ćwiartka papieru”; — (występ p. Hofmanowej); — Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Bańki mydlane”, „Rocznica ślubu” i „Dwaj złodzieje”. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Cholera w Neapolu.

dnia 18-go września r. 1884-go

Kto dziś mówi o Neapolu, musi mówić o cholery. Wobec straszliwej tej klęski wszystko ustąpić musi, o wszystkim zapomnieć trzeba.

Szerzy się ona po południowej Francji i północnych włoskich prowincjach od kilku miesięcy, ale nigdzie nie wystąpiła z taką gwałtownością, nigdzie procent śmiertelności nie dosięgał tak przerażających cyfr, jak tutaj.

Nadzwyczaj szybki i gwałtowny rozrost epidemii był tu następstwem szalonej orgji, jakiej się oddało pospólstwo neapolitańskie, wygrawszy dwa razy z kolei, w dwie po sobie idące soboty na loterji liczbowej, na jedne i te same numera, na które tysiące ludzi grało...

Były to numera mające związek z rozstrzelanym niedawno zbrodniarzem, żołnierzem Misdea, który pozabawił życia piętnastu swoich towarzyszy broni. Po egzekucji pospólstwo rzuciło się do stołka, na którym delikwent siedział i rozszarpało postronki, którymi był do słupka przywiązany. Według gminnego przesądu, postronki takie przynosi szczęście... Tym razem amulet miał zapewnić wygraną na loterji...

I cóż się stało? Dziwnym trafem dziki przesąd odniósł zwycięstwo nad zdrowym rozumem... wszyscy posiadacze amuletu istotnie wygrali.

Według „Sennika” podwójnie można było tłumaczyć przez cyfry egzekucje Misdea, obadwa systemy wyboru numerów okazały się dobrymi i istotnie dwa razy wyszły obstawione ternali!

Na tym kaprysie bogini Fortuny, która dwa razy raz po raz była posłuszną wróżbom, rząd poniósł

znaczną stratę; w pierwszą sobotę biura loterji wyplaciły trzy, a w następną półtrzecia miliona lirów...

Po owych dwóch ciągnięciach rozpoczęła się w Neapolu nie dająca się opisać orgja... Po drugim zwłaszcza ciągnięciu robiła ona przerażające a zarazem ponure wrażenie, bo miasto nawiedziła już wówczas cholera. Widziałem tę drugą orgję powracając powozem z Pompei...

Pospólstwo pijane pożerało sterty maccaroni, pochłaniało stopy arbuzów i fig, krzyczało, ryczało, tańczyło na drodze, którą przejeżdżałem. Zdawało mi się, że patrzę na starożytne bachanalje z kobietami o rozpuszczonych włosach, z dziećmi zupełnie nagiemi. Istni dzieci...

Nazajutrz cholera pochwyliła tę rozpustę w swoje szpony...

Po wstrętnem dziele orgji i spustoszeniach śmierci przyszła kolej na wzniosłe dzieło miłosierdzia, w którym pierwszą rolę odegrał... król Humbert; powstać jego przybrała poważne, iście epiczne rozmiary i wyrosła do szczytności.

Książę Amadeusz, zapisując się tu godzi, jest godnym towarzyszem swojego brata. Dowiedziawszy się, że król jedzie do Neapolu, wsiadł do pociągu idącego do Rzymu, nie wstąpiwszy nawet do pałacu, nie zabrawszy nawet żadnych rzeczy na drogę. Króla Humberta zastał jeszcze w Rzymie i powiedział: — Pożyczysz mi swojej bielizny, bo mam tu tylko to co na sobie.

Przyjmowani wszędzie po drodze przez lud z niewysłownym zapałem, w Neapolu doprowadzili ten zapal do zenitu.

Silne wrażenie, jakie król odniósł, wyraziło się w znanym wam pewno telegramie, jaki odjeżdżając wysłał do generała komendanta obozu w Pordedone.

Nazajutrz po przyjeździe do Neapolu król Humbert w towarzystwie swojego brata, prezesa rady, prefekta, syndyka i swojej świty chciał osobiście zwiedzić wszystkie szpitale, poczynając od szpitala Conocchia. Kiedy otaczający nie chcieli dopuścić, aby wchodził na górne piętra, król zawołał: „Nie powstrzymujcie mnie... Chcę być wszędzie, gdzie cierpi!”

Kardynał San-Felice, arcybiskup neapolitański, uczony zakonnik benedyktyński, nienawidzony przez Burbonów, którzy skazali na ścięcie jego babkę, słynną z piękności patryjuszki San Felice, nie bacząc na to, iż była brzemienią, znalazł w sobie tyle serca i taktu, że zaniechawszy wszelkiej reakcji sta-

wał przy boku króla Humberta i zwiedzał nawet najuboższe, najbrudniejsze i najbardziej przez zarazę nawiedzone dzielnice.

Deputowany Nicotera błagał króla, aby nie narażał swojego życia—na to odrzekł Humbert:

— Dziwi mnie to, iż pan, który byłeś ministrem spraw wewnętrznych, tak mało szanujesz swobodę osobistą; spełniam moją powinność i spełniać ją będę...

I istotnie wraz z bratem poszedł w najciaśniejsze uliczki, w zaułki najbardziej wystawione na niebezpieczeństwo i najbrudniejsze. Wchodził na poddasza, zwiedzał sutereny i własnymi rękami poprawiał pościel i poduszki pod głowami konających, trzymał za głowę chorych wśród ataku cholery. A nigdy nie pozwolił na żadne dezynfekowanie. Otoczenie jego było przerażone, osłupiałe, zdjęte trwożą... Lud padał na kolana, całował jego ręce, jego nogi, chwycił za kraj jego ubrania...

Z własnej swojej skatuly król Humbert dał 300,000 fr. na pomoc dla cholerycznych, ani zaś chciał słuchać o wyjeździe z Neapolu, oświadczywszy, że pozostanie dopóty, dopóki nie nastąpi widoczne zmniejszenie epidemji.

Bawi tu od tygodnia...

Królowa, syn, naród cały drży o życie bohatera-króla. godnego potomka rycerzy krzyżowych wojen.

M. P....ski.

Echa kąpielowe.

XXXI.

Selters d. 19-go września.

Wszyscy wasi czytelnicy piją wodę selcerską, niewiele wszelako zastanawia się nad tem, skąd ona pochodzi?

Znałem ludzi wykształconych, którym się zdawało, iż sławne źródło znajduje się w Czechach, jak Bilin i Gieschubler, lub w jakimś zakątku na Szląsku.

Otóż przybyłem tutaj umyślnie, aby smacznej wody napić się na miejscu i słów kilka o niej wam napisać.

Selters leży na terytorjum dawnego Nassau, na kolei od lat 9-iu istniejącej, która łączy Frankfurt z Limburgiem. Jest to mała wioseczyna, leżąca zaledwie kilkuset mieszkańców, mających przywilej czerpania nektaru z krynie bezpłatnie. Leksykografowie niemieccy ubolewają, iż w powszechności wyrobiono fałszywą no-

pijani, chcą siec różgami żony, za nieposłuszeństwo ich matrymonjalnym intencjom... taka opowieść nowoczesna, wydałaby się zbyt blade!

Wolałbym już odtworzyć jakiś rys z fizjognomji tutejszego handlu, w pewnych miastach dzielnic... w którym dwaj *plajntacy* sprzedający tu za gotówkę sprowadzony na kredyt towar zagraniczny, omawiają się z sobą o jednoczesne bankructwo, zwracając straszliwie tym, którzy zamysłają wprowadzić do Warszawy przeklęty „registr handlowy“.

Rys taki, rzucony konfidenjonalnie na tło właściwe, miałby pewne cechy charakterystyczne, a i sam pomysł przeprowadzenia go z ciasnych ram notatek reporterskich, na szeroki widnokres belletrystyczny, byłby dość świeżym jeszcze.

Ale poruszanie pewnych kwestyj, chociażby żywnych i bieżących, tak samo jak poruszanie niektórych substancyj nie zawsze jest bezpieczne—bez dopełnienia uprzedniej dezynfekcji zwłaszcza...

Więc rzekam się i tego, acz wielce realistycznego elementu, tem snadniej, że już w tej chwili, wpadłem na trop właściwy; żem znalazł wreszcie przedmiot, który i mnie—bardowi—i wam—jego slu aczom zarówno sympatycznym będzie.

Audite!

Kiedyś, lat temu nie wiem ile, przed gankiem dworu wiejskiego w Olszance, wsi drzej, położonej na skraju pułtuskiego powiatu, nad Bugiem—stał pro-

sty wóz drabiniasty, zaprzężony w cztery rosłe, krzepkie i młode konie: trzy kasztany i jednego deresza.

W tym wozie pomiędzy szerokim z tyłu siedzeniem, okrytem dywanem, a przedniem węższem, na którym zamiast kozła leżał przytoczony postronkiem, duży wór pełen owsa, widać było różne, jakby myśliwskie i jakby niemyśliwskie... przybory. Cztery siodła, tyleż sztucerów, jakieś niby olstry skórzane, na wpół pokryte słomą i derami.

Wieczór już zapadł jesienny, powietrze było ciepłe lecz niebo zasnuwane chmurami.

Do koła dworu, który stał w końcu obszernego dziedzińca, zanurzony trzema bokami w ogrodzie, zdala odewsi i od zabudowań folwarcznych, panowała cisza.

Za to w sali jadalnej, zaraz na lewo od ganku, gorzało podwójne światło: czerwone od wielkiego, płonącego sutym ogniem komina i bledsze, żółtawe, od wielkiej lampy, ustawionej na dużym, jeszcze dotąd obrusem nakrytym stole.

Nie od biesiady tam jednak wstawali, ani do uczt zasiadali ci, którzy w owej chwili znajdowali się tam pospół.

A było ich pięć osób razem: ojciec, matka i trzech synowie.

Dwoje starsuszków zasiadło przed koninam, w krzesłach niskich, opatrzonych poręczą wygodną. Przed nimi stali trzej dorośli młodzieńcy. Najstar-

3)

NIEDOBITKI.

(TYTUŁ BEZ POWIEŚCI)

przez

Aleksandra Półkozica.

(Dalszy ciąg)

IV.

Przebaczenie mi czytelnicy!

Lecz i tego początku narracji przedłużać dalej nie będę!

Widzę albowiem, że spadłszy z mglistych krańcypatosu wstąpiłem na ten grunt rzeczywistości jałowej, po którym muza moja musiałaby wlec się tak ciężko, jak... furmanka żydowska po piaseczystym, mazowieckim gościńcu!

Wió! wió! Pegazie! musiałbym wykrzykiwać co chwila.

Zresztą, objawsz okiem wyobraźni ciąg dalszy i możliwe zakończenie takiej pospolitej powieści, nie dostrzegłem w jej szlakach ani w osnowie, żadnej zgoda dążności, żadnej humanitarnej ani filozoficznej idei!

Postacie pospolite—dzieje zwyczajne. Ot! jakaś fotografia zdjęta z życiowego, pospolitego obrazka.

Po historycznej narracji, w której mężowie, wciąż

menklaturę, woda bowiem, o której mowa, powinna się nie „Selters” ale „Selterser” nazywać... trudno jednak ogólny zwyczaj przerobić.

Woda selcerska znana już jest od XVI-go wieku i dobiła się szerokiego rozpowszechnienia ze względu na swój smak przyjemny. Jakób Natanson, zmarły obecnie, bawił tutaj w r. 1857-ym czas jakiś, analizując źródła i w *Medic. Woch.* obszerny o nich skreślił artykuł, twierdząc, iż nauka zamala dotąd się wodami temi zajmowała. Pobyt swój znakomity chemik upamiętnił inicjatywą do pewnych ulepszeń, które na głos jego poczyniono na miejscu.

Wywóz wody selcerskiej tak jest wielkim, iż przewyższa go w stosunku do wszystkich wód nadreńskich razem wziętych. Dawniej był jeszcze obfitszym i dopiero gdy stanęły do współzawodnictwa zakłady Struwego, znacznej niegł obniżył. Dwie właściwie znajdują się miejscowości tej nazwy, górne i dolne Selters, krynica jednak jest tylko w tem ostatnim. Administracja, w rękach rządowych, zatrudnia 10-iu stałych urzędników, 60-ju robotników i około 100 robotnic: jedni czerpią, drudzy korkują, jeszcze inni stemplują kapsle, do których wyrobu w Wiesbaden specjalna istnieje fabryka. Źródło mieści się tuż przy dworcu kolei, pod wielką oszkloną werandą i woda płynie kilkunastu kurkami, a czerpanie odbywa się dniem i nocą. Kwartalnie wysyła się przeszło milion kamionek... Woda naturalna nie burzy się tak jak sztuczna, kto przeto nawykł do tej ostatniej, przy źródle pod względem smaku dozna zawodu.

Stających gości kuracyjnych nie ma tu wcale, ale przyjeżdżających tu z Ems, Wiesbaden oraz innych wód sąsiednich całe setki, miejscowość bowiem, romantycznie położona, miłym jest celem wycieczki.

Zastaliśmy tu z powodu jarmarku, dwie bandy studentów z Giessen i Hejdelberga a pomiędzy nimi kilku naszych rodaków.

Ponieważ wspominałem o jarmarku, nie zaszkodzi nadmienić, iż widziałem na nim, pomiędzy innymi osobliwościami, rodzaj wystawy etnograficznej. Był tam i chłop nasz, ale, Boże zmiłuj się, jaki... Gdyby nie podpisał, niktby go nie poznał.

W podróży mojej spotkałem Juljana Zaremskiego. W tej chwili znajduje się on zapewne już w Brukseli, gdzie pełni obowiązki profesora fortepianu w konserwatorium. Wracając ze Soden, w stanie zdrowia pożąłowania godnym... Utwory jego instrumentowane przez Lüstnera, grywane bywają u wód sąsiednich.

Z nowinek literackich donoszę wam, że bawiąca blisko stąd p. Ehrlichowa, przetłumaczyła na niemiecki „Pierwotnych” Orzeszkowej, których jeden z księgarzy frankfurckich drukować podobno zamierza.

J. Ka.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— *Warsz. dniew.* dowiaduje się, iż w czasie zjazdu w Skierniewicach następujące osoby, będące w świątach monarchów zagranicznych, zostały odznaczone orderami: w świecie austriackiej: hr. Kalnoky, orderem św. Andrzeja, poseł hr. Wolkenstein, św. Aleksandra Newskiego z brylantami, hr. Ahrenthal, św. Anny 2-iej klasy, generał-adjutant hr. Mondel, św. Aleksandra Newskiego, agent wojenny przy dworze rosyjskim fligel-adjutant Klepsch, św. Anny 2-iej klasy z brylantami, fligel adjutant hr. Rosen-

— *Warsz. dniew.* dowiaduje się, iż w czasie zjazdu w Skierniewicach następujące osoby, będące w świątach monarchów zagranicznych, zostały odznaczone orderami: w świecie austriackiej: hr. Kalnoky, orderem św. Andrzeja, poseł hr. Wolkenstein, św. Aleksandra Newskiego z brylantami, hr. Ahrenthal, św. Anny 2-iej klasy, generał-adjutant hr. Mondel, św. Aleksandra Newskiego, agent wojenny przy dworze rosyjskim fligel-adjutant Klepsch, św. Anny 2-iej klasy z brylantami, fligel adjutant hr. Rosen-

— *Warsz. dniew.* dowiaduje się, iż w czasie zjazdu w Skierniewicach następujące osoby, będące w świątach monarchów zagranicznych, zostały odznaczone orderami: w świecie austriackiej: hr. Kalnoky, orderem św. Andrzeja, poseł hr. Wolkenstein, św. Aleksandra Newskiego z brylantami, hr. Ahrenthal, św. Anny 2-iej klasy, generał-adjutant hr. Mondel, św. Aleksandra Newskiego, agent wojenny przy dworze rosyjskim fligel-adjutant Klepsch, św. Anny 2-iej klasy z brylantami, fligel adjutant hr. Rosen-

— *Warsz. dniew.* dowiaduje się, iż w czasie zjazdu w Skierniewicach następujące osoby, będące w świątach monarchów zagranicznych, zostały odznaczone orderami: w świecie austriackiej: hr. Kalnoky, orderem św. Andrzeja, poseł hr. Wolkenstein, św. Aleksandra Newskiego z brylantami, hr. Ahrenthal, św. Anny 2-iej klasy, generał-adjutant hr. Mondel, św. Aleksandra Newskiego, agent wojenny przy dworze rosyjskim fligel-adjutant Klepsch, św. Anny 2-iej klasy z brylantami, fligel adjutant hr. Rosen-

— *Warsz. dniew.* dowiaduje się, iż w czasie zjazdu w Skierniewicach następujące osoby, będące w świątach monarchów zagranicznych, zostały odznaczone orderami: w świecie austriackiej: hr. Kalnoky, orderem św. Andrzeja, poseł hr. Wolkenstein, św. Aleksandra Newskiego z brylantami, hr. Ahrenthal, św. Anny 2-iej klasy, generał-adjutant hr. Mondel, św. Aleksandra Newskiego, agent wojenny przy dworze rosyjskim fligel-adjutant Klepsch, św. Anny 2-iej klasy z brylantami, fligel adjutant hr. Rosen-

— *Warsz. dniew.* dowiaduje się, iż w czasie zjazdu w Skierniewicach następujące osoby, będące w świątach monarchów zagranicznych, zostały odznaczone orderami: w świecie austriackiej: hr. Kalnoky, orderem św. Andrzeja, poseł hr. Wolkenstein, św. Aleksandra Newskiego z brylantami, hr. Ahrenthal, św. Anny 2-iej klasy, generał-adjutant hr. Mondel, św. Aleksandra Newskiego, agent wojenny przy dworze rosyjskim fligel-adjutant Klepsch, św. Anny 2-iej klasy z brylantami, fligel adjutant hr. Rosen-

— *Warsz. dniew.* dowiaduje się, iż w czasie zjazdu w Skierniewicach następujące osoby, będące w świątach monarchów zagranicznych, zostały odznaczone orderami: w świecie austriackiej: hr. Kalnoky, orderem św. Andrzeja, poseł hr. Wolkenstein, św. Aleksandra Newskiego z brylantami, hr. Ahrenthal, św. Anny 2-iej klasy, generał-adjutant hr. Mondel, św. Aleksandra Newskiego, agent wojenny przy dworze rosyjskim fligel-adjutant Klepsch, św. Anny 2-iej klasy z brylantami, fligel adjutant hr. Rosen-

— *Warsz. dniew.* dowiaduje się, iż w czasie zjazdu w Skierniewicach następujące osoby, będące w świątach monarchów zagranicznych, zostały odznaczone orderami: w świecie austriackiej: hr. Kalnoky, orderem św. Andrzeja, poseł hr. Wolkenstein, św. Aleksandra Newskiego z brylantami, hr. Ahrenthal, św. Anny 2-iej klasy, generał-adjutant hr. Mondel, św. Aleksandra Newskiego, agent wojenny przy dworze rosyjskim fligel-adjutant Klepsch, św. Anny 2-iej klasy z brylantami, fligel adjutant hr. Rosen-

— *Warsz. dniew.* dowiaduje się, iż w czasie zjazdu w Skierniewicach następujące osoby, będące w świątach monarchów zagranicznych, zostały odznaczone orderami: w świecie austriackiej: hr. Kalnoky, orderem św. Andrzeja, poseł hr. Wolkenstein, św. Aleksandra Newskiego z brylantami, hr. Ahrenthal, św. Anny 2-iej klasy, generał-adjutant hr. Mondel, św. Aleksandra Newskiego, agent wojenny przy dworze rosyjskim fligel-adjutant Klepsch, św. Anny 2-iej klasy z brylantami, fligel adjutant hr. Rosen-

— *Warsz. dniew.* dowiaduje się, iż w czasie zjazdu w Skierniewicach następujące osoby, będące w świątach monarchów zagranicznych, zostały odznaczone orderami: w świecie austriackiej: hr. Kalnoky, orderem św. Andrzeja, poseł hr. Wolkenstein, św. Aleksandra Newskiego z brylantami, hr. Ahrenthal, św. Anny 2-iej klasy, generał-adjutant hr. Mondel, św. Aleksandra Newskiego, agent wojenny przy dworze rosyjskim fligel-adjutant Klepsch, św. Anny 2-iej klasy z brylantami, fligel adjutant hr. Rosen-

— *Warsz. dniew.* dowiaduje się, iż w czasie zjazdu w Skierniewicach następujące osoby, będące w świątach monarchów zagranicznych, zostały odznaczone orderami: w świecie austriackiej: hr. Kalnoky, orderem św. Andrzeja, poseł hr. Wolkenstein, św. Aleksandra Newskiego z brylantami, hr. Ahrenthal, św. Anny 2-iej klasy, generał-adjutant hr. Mondel, św. Aleksandra Newskiego, agent wojenny przy dworze rosyjskim fligel-adjutant Klepsch, św. Anny 2-iej klasy z brylantami, fligel adjutant hr. Rosen-

— *Warsz. dniew.* dowiaduje się, iż w czasie zjazdu w Skierniewicach następujące osoby, będące w świątach monarchów zagranicznych, zostały odznaczone orderami: w świecie austriackiej: hr. Kalnoky, orderem św. Andrzeja, poseł hr. Wolkenstein, św. Aleksandra Newskiego z brylantami, hr. Ahrenthal, św. Anny 2-iej klasy, generał-adjutant hr. Mondel, św. Aleksandra Newskiego, agent wojenny przy dworze rosyjskim fligel-adjutant Klepsch, św. Anny 2-iej klasy z brylantami, fligel adjutant hr. Rosen-

— *Warsz. dniew.* dowiaduje się, iż w czasie zjazdu w Skierniewicach następujące osoby, będące w świątach monarchów zagranicznych, zostały odznaczone orderami: w świecie austriackiej: hr. Kalnoky, orderem św. Andrzeja, poseł hr. Wolkenstein, św. Aleksandra Newskiego z brylantami, hr. Ahrenthal, św. Anny 2-iej klasy, generał-adjutant hr. Mondel, św. Aleksandra Newskiego, agent wojenny przy dworze rosyjskim fligel-adjutant Klepsch, św. Anny 2-iej klasy z brylantami, fligel adjutant hr. Rosen-

bach, św. Anny 2-iej klasy, w świecie zaś pruskiej: poseł generał Schweinitz, św. Andrzeja, hr. Herbert Bismark, św. Stanisława 1-iej klasy, hr. Wilhelm Bismark, św. Anny 2-iej klasy z brylantami, Bülow sekretarz poselstwa, św. Anny 2-iej klasy, generał-adjutant Albedille, św. Aleksandra Newskiego, generał-adjutant hr. Lehndorf, Orla białego, generał-lejtenant ks. Radziwiłł, Orla białego, generał piechoty Werder, św. Aleksandra Newskiego z brylantami.

— Według *Warsz. Dniew.* żołnierze biorący udział w manewrach i rewiach, otrzymali nagrody pieniężne w sumie ogólnej 80,000 rs.

— Z *Warsz. Dniew.* dowiadujemy się, iż w dniu 20-ym b. m. nastąpiło otwarcie w Chełmie nowej kaplicy prawosławnej.

— Dzienniki petersburskie donoszą, iż większość zarządów okręgów naukowych w sprawozdaniach swoich nie odróżnia osób pełniących obowiązki nauczycielskie i mających wymagane świadectwa nauczycielskie od osób, świadectw takich nie posiadających; skutkiem tego ministerjum oświaty wyjaśnia, iż osoby, mające prawo do posad nauczycielskich, pełniąc obowiązki nauczycieli, korzystają ze wszystkich prerogatyw służby rządowej, osoby zaś, prawa takiego nie posiadające mogą być dopuszczane do posad jedynie w braku kandydatów właściwych i z prerogatyw nie korzystają.

— *Mosk. wiad.* donoszą, iż z rozporządzenia ministerjum komunikacji inspektorowie rządowi dokonywają obecnie przeglądu jesiennego wszystkich kolei. Inspektorom tym polecono, ażeby do przeglądu wzywali wyższych urzędników kolejowych i w ich obecności wytykali wady w urządzeniach kolei. Rezultaty przeglądu mają być zakomunikowane ministerjum przed dniem 13-tym października r. b.

— Ministerjum komunikacji wydało rozporządzenie o wykupie przymusowym części gruntów, należących do m. Kobrynia i obywateli okolicznych, celem urządzenia dwóch kanałów na rzecze Muchawcu.

— Projekt reformy szkoły felecerskiej, jak się o tem dowiaduje *Kron. lek.*, ze źródeł poważnych, został przedstawiony ministerjum. Projekt polega na podniesieniu poziomu wykształcenia. Oczywiście, iż tylko radykalna zmiana warunków i wykształcenia fachu tego mogłaby być uważaną jako należyty środek chwilowy przeciwko grasującemu nadużyciom szarlatanizmu. Ważniejszą częścią projektu przedstawia nadanie szkole felecerów wyłącznego prawa wydawania dyplomów.

— Kasa oszczędności, w ciągu tygodnia od dnia 31-go sierpnia do dnia 7-go września r. b. włącznie, wydała 124 nowych książeczek, na które, tudzież na dawniejsze, w 772 wnioskach złożono rs. 13,883 kop. 60. W tymże tygodniu kasa oszczędności na żądanie 259 uczestników wypłaciła (prócz procentów w sumie rs. 158 kop. 55, należnych za rok bieżący od całkowitych odbiorów) rs. 13,650 kop. 16, oraz umorzyła 76 książeczek. Ogólna przeto liczba uczestników 36,530 posiada kapitał rs. 1,501,599 kop. 2½.

— W połowie listopada r. b. odbędą się wybory członków i zastępców zarządu gminy starozakonnych w Warszawie na następną trzyletnią kadencję;

— Kaśtanka la paniców a dereś la mnie będzie...

To rzekłszy, biecem przed końmi znak krzyża w powietrzu nakreślił, ściągnął lejce, klasnął ustami a wóz zaturlotawszy cicho po zwirem wysłanej drodze znikł w ciemności.

Staruszka załamała ręce i z głuchym jękiem padła na piersi męża. Starzec utulił ją w objęciu i wznosił w niebo oczy a potem ukląkłi całując ziemię rzekł drżącym lecz uroczystym głosem:

— Oddaliśmy ci dzieci nasze; jeśli ich nam nie zwrócisz, zabierz i nas także!

I zabrała wkrótce te dwoje starych sierot, matka ziemia, starsza jeszcze sierota... bo gdy w miesiąc później — przed ganek starego dworu, wrócili: tylko stary Grzesz z dereszem, obaj kulawi i wychudzeni srodze — a stary furman opowiedział co widział... — oboje starzy wysłuchawszy go na pozór spokojnie wrócili do domu bleśsi od ścian jego i siadłszy w swych krzesłach, przed starym praojcowskim komi-mem — już z nich nie powstałi więcej.

A potem... potem, do wsi opustoszałej, przybyli jacyś obcy ludzie — i w starym domu poprzemieniali wszystko.

Śladu nie zostało po tych co tu żyli i tu cierpieli — tylko na parafjalnym ementarzu przybyło dwie mogiły świeże, które Grzesz stary przystroił w krzyże i kwiaty.

(Dokończenie nastąpi.)

prawo wyborcze służy członkom gminy, opłacającym najmniej 15 rs. rocznie na utrzymanie instytucji gminnych.

— Ks. Władysław Wiśniewski, wikariusz parafji św. Andrzeja, obejmuje obowiązki wikariusza parafji św. Antoniego, opróżnione przez ks. Retkiego, mianowanego profesorem akademii duchownej w Petersburgu.

— Komplet sędzący pod prezydencją p. Aleksandra Moldenhawera, członka sądu okręgowego warszawskiego, udał się do Włocławka w celu rozstrząśnięcia kilkudziesięciu spraw karnych.

— Generał-adjutant J. C. M. minister wojny Wanowskiej wyjechał ubiegłej niedzieli pociągiem kolei nadwiślańskiej do Iwangrodu (Dęblina) i Nowo-Aleksandrii (Puław), zkad odnogą tejże kolei udał się w dniu wczorajszym do Łukowa, a następnie przygotowaniem tamże pociągiem nadzwyczajnym odbył dalszą podróż do Brześcia litewskiego.

— Kurator okręgu naukowego r. t. Apuehtin powrócił w dniu wczorajszym do Warszawy.

— P. Antonina Hoffmanowa rozpoczyna w dniu dzisiejszym szereg występów gościnnych na scenie warszawskiej.

— Malarz śpiewakiem. W jutrzejszym mniejszym koncercie Towarzystwa muzycznego przyjmie udział p. Miłoz Kotarbiński uzdolniony artysta-malarz.

Pan K. posiada podobno głos o nader przyjemnym brzmieniu.

— Gazeta chińska. Pomiędzy najrozmaitszymi gazetami zagranicznymi nadchodzącymi do Warszawy, znajduje się jedna... w języku chińskim abonowana przez pewnego znanego badacza języków.

Rzeczona gazeta wychodzi w New-Yorku i nosi tytuł w przekładzie angielskim *The Chinese American*.

Redaktor p. Wong Ching Fro zapełnia numery przekładami z pism angielskich oraz wiadomościami nadsyłanymi z Chin, ku pożytkowi chińczyków zamieszkujących stany Ameryki północnej.

— Z nieporządków miejskich. Pusty plac przy ulicy Kotzebue służy za miejsce składania wszelkiego rodzaju nieczystości.

Kobiety przechodzące tamtędy narażane są na widoki niezbyt estetycznej natury...

A wszakże ulica ta mieści się w samym środku miasta, w sąsiedztwie Saskiego ogrodu, zwanego „salonem” Warszawy.

Ulica Aleksandrja stanowi nieprzebrane źródło zepsutego i szkodliwego dla zdrowia powietrza.

Zabijająca woń wydziela się ze sklepików, szynków oraz chodników zarzuconych gnijąciami odpadkami.

Ulicę tę polecamy uwadze władzy sanitarnej.

— Lakoniczne ostrzeżenie. Na rusztowaniu jednego z nowobudujących się domów przy ulicy Chmielnej znajdujemy napis: „za nieporządki do cyrkułu”.

Krótko i węzłowato!

— Są sposoby...

W dniu onegdajszym grono przekupniów zatrzymało za rogatką Jerozolimską włościan, dowożących do miasta owoce, z zapewnieniem, iż z powodu panujących w mieście zaraźliwych chorób polieja niszczy owoce, a nadto sprzedających pociąga do odpowiedzialności.

Pomimo sprytu włościan podmiejskich, znalazło się wszakże kilku łatwowiernych, którzy uwierzyli bajce i nie chcąc powracać z niczem, sprzedawali przekupniom produkty za nader niskie ceny.

Przekupniom tym zostaliśmy poinformowani przez osobę wiarogodną, podajemy go zatem bez wszelkich komentarzy.

— Ostrzeżenie. Jakiś spekulant wyludza znowu pieniądze za pomocą listów pisanych jakoby przez kasjerkę teatru panią T., a proszących o składki na pogrzeb b. łóżmajstra M.

Proszeni jesteście o ostrzeżenie, iż listy te są sfałszowane, a cała kwesta przedsięwzięta została przez oszusta, którego należałoby pociągnąć do odpowiedzialności.

— Wytrwali. Niska temperatura powietrza nie odstrasza jeszcze „wytrwałych” od używania zimnych kąpiel w Wiśle.

Codziennie spotkać można kilkanaście osób, zanurzających się w falach rzeki.

W liczbie tej są i kobiety. Jest czego pozazdrościć!

= Słuszne.

— Stasiu — rzecze ojciec do syna przy wyjściu z teatru — a chciałbyś ty też być autorem, co?

Małec po namyśle:

— Nie, tatku — już wolałbym zostać... księgarzem!

= Zemsta „Maciusia”.

Świeży dowód właściwej swojej rasie inteligencji „łożył w tych dniach pensjonarz ogrodu zoologicznego, ulubieniec publiczności warszawskiej słon „Macius”.

Jak wiadomo, „Macius” do każdej zbliżającej się doń osoby zwraca swoją trąbę z wyraźną intencją przyjęcia daru w naturze...

„Kubany” płyną obficie, słon poehlania je skwapliwie i w najlepszej ze zwiedzającymi zwierzyńców „ośmi pozostaje harmonii.

W tych dniach jednak jegomość jakiś, pragnąc zmystyfikować poczciwego „Maćka”, wyciągniętej ku sokie trąbie ofiarował... kamień!...

Słon, nie podejrzewając podstępny, schwycił kamień, po chwili jednakże spostrzegł pomyłkę, kamień odrzucił, a widząc śmiechy obecnych, spuścił wstydliwie trąbę ku ziemi, pilnie wśród kurzu i piasku brudnego czegoś szukając.

Mystyfikator tymczasem, stojąc w pobliżu, kładł się od śmiechu z wasem dowcipu!

Krótko jednakże trwać miała ta jego uciecha!

Nagle bowiem pokornie spuszczone trąba „Maciusia” wzniosła się w górę, a z jej otworu, niby z krateru wybuchającego wulkanu, spadła na głowę biednego dowcipnisiu ulewa kurzu i brudnego piasku!

Nieszcześnie mistyfikator, odzyskawszy przytomność i przetartyszy zasypane oczy, gdy spojrzął na haniebnie oporzędzone ubranie swcje i na śmiech obecnych, tym razem nie z „Maciusia” niestety! zemknął jak zmyły, przeklinając zapewne w duchu swój niesmaczny eksperyment i... słonową zemstą!

= Figiel warszawianki.

W dniu onegdajszym panna F. N., przechodząc z towarzyszką koło sklepu żyrandowskiego, zatrzymała się celem obejrzenia wystawy sklepowej.

Nagle panna N. uczuwa obcą rękę w kieszeni, odwraca się więc szybko i spostrzega jakiegoś młodzieńca, który uchodził, portmonetki jednak nie zdążył jeszcze wyciągnąć.

Panna N., powróciwszy do domu, postanawia wyrzucić złodziejowi figla.

Kładzie więc do kieszeni starą zużytą portmonetkę, napelnia ją kawałkami bibuły i wpuszcza karteczkę, na której napisała:

„A pfe, panie złodzieju!”

W kilka godzin później znów staje w tym samym punkcie, zaciekawiona czy rzezimieszek złapie się na wędkę.

Po chwili rzeczywiście zbliża się ten sam młodzieńiec i tym razem portmonetkę wyciąga.

Panna N. ujrzała go jak szybko ze zdobyczą uchodził.

Ciekawa rzecz, jaką też zrobił minę, ujrawszy zawartość woreczka?

= Łotrowska szajka.

Nocy wczorajszej policja zrobiła rewizję u wielu paserów w dzielnicy nalewkowskiej celem wynalezienia skradzionych, u pana R. na Nowym Świecie, sreber i klejnotów na sumę 6,000 rs.

Rzeczywiście część skradzionych sreber znaleziono u jednego z paserów na Nalewkach.

Zdążył on jednak srebra przetopić na sztaby celem wysłania ich za granicę.

Passer ten, Jankiel Stern, który pozornie trudni się jubilerstwem, został aresztowany.

= Złodzieje na winku...

Do handlu win na rogu ulic Chmielnej i Nowego Świata, przyszli dwaj młodzi ludzie i zajmawszy miejsce w jednym z pokojów przyległych do sklepu, kazali sobie podać butelkę wina.

Oprócz nich, nikt więcej w pokoju tym się nie znajdował.

Goście w pół godziny wypili wino i uściwszy naleźność, szybko opuścili handel.

Natychmiast po ich odejściu, chłopiec sprzątając butelkę, spostrzegł na stole kluczyki i ujrzał otwartą szufladę w pobliżu stojącego biurka.

W biurku tym kupiec miał złożonych 500 rs. gotowizną, które zostały skradzione.

Widocznie złodzieje działali pośpiesznie, gdyż nawet klucze, którymi otworzyli biurko, zostawili na stole.

= Przytrzymany.

Przed miesiącem donosiliśmy o ucieczce buchaltera z domu handlowego pana K., młodego człowieka Zygmunta E.

Zabrał on z sobą 5,500 marek wskutek czego wysłano za nim listy gończe na wszystkie strony.

Obecnie nadeszła wiadomość, iż E. jest przytrzy-

many w Paryżu, lecz większą część pieniędzy zdołał już roztrwonić.

= Oblakany.

W dniu wczorajszym w południe w ogrodzie Saskim zebrało się kilkadziesiąt osób, które otoczyły młodego i przywoicie ubranego człowieka.

Młodzieniec ten głośno prawil mnóstwo niedorzeczności, żywo giestykulując, a niekiedy używał wyrażen rażących przywoitość publiczną.

Dopiero policja usunęła zbiegowisko i młodzieńca, który cierpi pomieszanie zmysłów odprowadziła do mieszkania rodziców.

Jest to niejaki G., który dostał obłędu, kształcąc się w Wiedniu.

Należałoby nad tym nieszczęśliwym rozciągnąć bacniejszą opiekę.

= Wypadki. — Na Chmielnej Aniela C. została zranioną dyszlem dorozki w głowę. — Na Zakroczymskiej wóz roboczy najechał na Alberta W., który upadł i złamał nogę. — Na Muranowie Hersz B., wyskakując z tramwaju upadł i zranił się ciężko o kamień w głowę.

= Wizyta pasterska.

Korespondent z Lublina donosi nam następujące szczegóły o wizycie pasterskiej biskupa lubelskiego w dekanacie janowskim:

„JE. biskup lubelski, ks. Wnorowski, wzruszony uroczystem i serdecznem przyjęciem jakiego doznał w dekanacie janowskim, dał się słyszeć, iż chwile pobytu w Janowie zaliczy do najpiękniejszych dni swojego życia.

W okolicach Kraśnika przed JE. wystąpiła deputacja od izraelitów powiatu janowskiego z wyrażeniem wdzięczności za dobroczynny wpływ duchowieństwa na masy ludności.

JE. w obszerniejszej przemowie zaznaczył, iż dziś nikt nie nastaje na izraelitów i że w każdej wierze można być zacnym człowiekiem i prawym obywatelem, lecz zwracał jednocześnie uwagę, iż należy się wstrzymywać od lichwy i wyzyskiwania ekonomicznego prostactków.

W ogóle izraelici przyjmowali udział na równi z chrześcijanami w wyrażeniu szacunku czcigodnemu pasterzowi.

W dniu 18-ym b. m. JE. przybył do wsi Niedrzwicy, gdzie bierzmował tłumy pobożnych.

Powrót biskupa do Lublina opóźni się jeszcze o dni kilka.”

= Nowa szkoła.

Z początkiem przyszłego roku szkolnego otwarta być ma w Końskich nowa 3-klasowa szkoła.

Szkoła ta z kierunkiem realnym urządzoną będzie na wzór istniejącej już w Tomaszowie.

= Z pola.

Korespondent nasz z Łukowa pisze co następuje: „Nareszcie, po kilkotygodniowej suszy, w dniu 18-ym b. m. spadły pierwsze deszcze, skrapiając zeschłą ziemię.

Lemiesz i socha łamały się o skorupę gleby, zbitej jak skała.

Wszystkie zasiewy spóźnione.

Oby tylko po zasiewie oziminy spadły jeszcze deszcze, w przeciwnym bowiem razie ziarno uschnie, nim kiel puści.”

Z okolic znowu Duninowa dochodzą nas wieści następujące:

„Zbiór potrawu na zalanych w czerwcu łąkach wypadł dość pomyślnie, deszczu jednak nie możemy się doczekać!

Chłodne noce i obfite rosy nie są w stanie zwilżyć ziemi.

Ziarna żyta i rzepaku leżą jak w popiele... Siewu jeszcze wcale nie znać, zielenią się zaledwie bruzdy i miejsca niższe.

Wiele młynów, skutkiem braku wody, stoi w bezczynności, nawet na Wiśle wiele młynów, „pływakami” zwanych musiało przerwać roboty.

Młynarze więc znajdują nową wymówkę do wysokich cen chleba!”

= Długowieczność.

Przed kilkoma dniami we wsi Grzegorki za Wisłą zmarł włościanin Maciej Paciorkowski, liczący 109 lat wieku.

Paciorkowski dopiero przed trzema laty zaniemógł zupełnie i aż do chwili zgonu życie jego można było uważać za wegetację.

Jeszcze przed kilkunastu laty, prawie już stuletni starzec, sam gospodarował na swojej kolonji i orał kilka godzin z rządu bez żadnego zmęczenia.

Ze wszystkich dzieci Paciorkowskiego, a miał ich 14 z trzech żon, pozostał przy życiu jeden tylko syn, dziś już 80-letni starzec.

Prawie cała ludność wsi pozostawała w bliższym lub dalszym stopniu pokrewieństwa z sędziwym Paciorkowskim.

Właściciel sąsiedniego folwarku Janowniki, pan B., który komunikuje nam szczegóły o Paciorkow-

skim, opowiadał, iż przed siedmiu laty z sędziwym starcem prowadził obszerną gawędę o dawnych czasach.

Paciorkowski, ciesząc się wtenczas zupełną przytomnością umysłu, opowiadał różne epizody bardzo ciekawe z epoki Księstwa Warszawskiego, służył bowiem wówczas jako stangret u cześnika Jerzmańskiego i często z nim jeździł do Warszawy...

= Sadzenie spraw.

Sąd okręgowy piotrkowski udaje się do Łodzi, gdzie roztrząsać ma sprawy karne w dniach od 22-go do 25-go b. m.

Tenże sąd wyruszy następnie do Częstochowy w celu sądenia spraw karnych w dniach od 14-go do 17-go października.

= Z sądu.

Korespondent nasz z Siedlec pisze co następuje: „W dniu 19-ym b. m. sędzia pokoju m. Siedlec roztrząsał sprawę trzech b. uczniów gimnazjum siedleckiego, pociągniętych do odpowiedzialności z powództwa p. Romańskiego, pomocnika gospodarzy klasowych tegoż gimnazjum.

Okoliczności, towarzyszące tej sprawie, a na sądzie ujawnione, są następujące.

W początkach grudnia r. z. p. Romanski dał znać do policji, iż b. uczniowie Kornacewicz, D. bek i G. nowski wykonali zamach na jego życie, mianowicie, iż wieczorem dnia 4-go grudnia rzucili z ulicy do jego pokoju dwa kamienie, które potłukły szyby i o-mal nie trafiły go w głowę.

R. motywował oskarżenie tem, iż wymienieni uczniowie mieli doń urazę za gorliwe zawiadamianie zwierzchności szkolnej o różnych ich wykroczeniach przeciwko regulaminowi szkolnemu, za które też nie-jednokrotnie już byli karani.

Na podstawie tego zeznania policja spisała protokół i odesłała go do sędziego śledczego, który po sprawdzeniu danych nie znalazł dostatecznego materiału do oskarżenia i postanowił dalsze dochodzenie przerwać.

Opinię tę sąd okręgowy w zasadzie podzielił, znajdując jednak w wypadku inkryminowanym pewne cechy wykroczeń, przewidywanych w art. 30 ust. o kar., sprawę przekazał sędziemu pokoju.

P. R. zawiadomił na świadków kolegów oskarżonych, którzy, badani pod przysięgą, zeznali, iż Kornacewicz zostawał w częstych nieporozumieniach z p. R.

Jeden ze świadków przed dwoma laty słyszał, jak K. odezwał się do towarzyszy: „gdybym mógł, to bym R. ubił.”

Dwóch innych miało słyszeć, jak K. przyznawał się do wybicia szyb.

Służące dwie od rodziców K. zeznały, iż w dniu wybicia szyb, K. z domu nie wychodził.

Obrońca oskarżonych, adwokat Cukrowski, wykazując brak dowodów, żądał uniewinnienia wszystkich trzech uczniów.

Sędzia pokoju, po godzinnym namyśle, G. i D. od odpowiedzialności uwolnił, K. zaś skazał na 25 rs. kary lub odpowiedni areszt policyjny.

K. zakłada apelację do zjazdu.”

= Napad.

Z Łęczycy piszą do nas co następuje: „W nocy z dnia 18-go na 19-ty b. m. zamaskowani złoczyńcy w liczbie 9-in, zbrojni w kije, siekierkę i pęczek sznurów, napadli na powszechnie szanowanego proboszcza parafji Topola pod Łęczycą, ks. Goszczyńskiego.

Spłoszeni strzałem rewolwerowym, lotry stoczyli mocną utarczkę ze służbą plebana, i umknęli, pozostawiając służącą związaną, dwa psy potrute, dwa kije, pęk sznurów i resztki masek.

Maski te były zrobione z papieru, używanego do obwijania głów cukru.

Sledztwo natychmiast zarządzane, dotąd na ślad złoczyńców nie naprowadziło.”

— Sprostowanie. We wczorajszym wieczornem wydaniu Kurjera, na stronie 5-iej, w szpalcie 2-iej przez pomyłkę dwa ostatnie wiersze tejże szpalty pomieszczone na początku.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Ludwika z Kröllów 1-go ślubu Diering, 2-go ślubu Gerlach, żona fabrykanta i obywatela miasta Warszawy, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie zmarła w dniu 20-ym września 1884 roku, przeżywszy lat 62. Pozostały mąż z synami zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 23-im b. m., to jest we wtorek, o godzinie 3 i pół po południu, z kaplicy ewangelicko-augsburskiej, przy ulicy Mylnej, na ementarz tegoż wyznania odbyć się mające.

† Dnia 24-go września r. b., to jest we środę, o godzinie 10-iej rano odbędzie się w kościele powązkowskim żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Franciszka Szejgert, a następnie poświęcenie grobu i przeniesienie zwłok, na które pozostała żona zaprasza krewnych i przyjaciół zmarłego. —306

